

**Prenumerata**  
w Radomiu: Rocz-  
rs. 4, półr. rs. 2,  
kwart. rs. 1, pocztą:  
Rocz. rs. 5, półr.  
rs. 2 kop. 50 kw.  
rs. 1 k. 25. Numer  
pojed. k. 10. **Ogło-  
szenia:** na stronie  
I k. 20, na III. k. 15  
na IV. k. 6 za wiersz.  
Nekrologu w k. 10.  
Ogłosz. prócz Redak. przy-  
mują w Warszawie: Ajent,  
Ogłosz. Rajchmana i Fren-  
dlera Senatorska 18, oraz  
uproszony przez Redakcyę  
p. Stanis. Karpiński Wo-  
dzimirska 16 od 2—4 popoł.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Srody i Soboty.

Redakcyja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

**Prenumeratę**  
przyjmują w Radomiu: Re-  
dakeya, księgarnie: pp.  
Zuckra, Dubeltowej i Su-  
chańskiego, składy pap.,  
galant. i handle pp. Ra-  
kowskiego, Pajczkowskie-  
go, Potockiego, Szerszyń-  
skiego, Michalskiego, Ko-  
zmińskiego, Wojciechow-  
skiego, Paschalskiego i O-  
szczęd. W Opatowie p. A.  
Gajewski, w Warszawie  
księg.: Paprockiego Nowy  
Świat N. 28, Guranowskie-  
go Senatorska 32, M. Wo-  
łowskiego Niecała 12.

Dziś dnia 7 Stycznia Lucyana i Juljana MM.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 8 m. 11. Zach. o g. 4 m. —

## Caveamus!

Ażebym należycie rozwinąć przed oczyma czytelników genezę, należącego już na szczęście do przeszłości, szalu emigracyjnego, jaki ogarnął gubernię płocką, łomżyńską i częściowo kaliską, należałoby napisać całe tomy. Gorączka ta była prostą konsekwencją całej naszej gospodarki społecznej, prowadzonej oddawna systemem rutynicznym i niewymownie ospałym.

Ruchy analogiczne znane są oddawna i częstokroć były one znamiennym wielkiej wewnętrznej siły i rozwinięcia danego narodu; kiedyindziej znów kojarzyły się ściśle z socyalnymi prądami, przełomowymi w dziejach społeczeństw — ogarniającymi całą Europę. Nakoniec nierzadko wypływały one z nietolerancji religijnej, a często z presji rozwielmożnionego kapitalizmu (kwestya ograrna w Irlandyi) lub walki kulturalnej (Prusy).

Nie jesteśmy ślepi i możemy dojrzeć jasno, żeśmy się mocno społeczeństwu zadłużyli w każdym kierunku pracy społecznej. Jakkolwiek bowiem w niektórych dziedzinach nastąpił nagły a świetny rozkwit, natomiast inne pozostały niemal nienaruszone lub nicdołężnie uprawiane. Do takich należy rolnictwo, przemysł wielki, a w szczególności domowy.

Charakter zajęcia emigrujących (włóscianin i częściowo drobni rzemieślnicy) naprowadza nas na myśl, że winno tu może najwięcej rolnictwo.

Fatalny system uprawiania tej dziedziny nie może uleść żadną miarą zaprzeczeniu. Rutyna odwieczna, brak specjalnego wykształcenia, łatanego empiryzmem, oto wytyczne błędy. Produkujemy dwa razy mniej, niż ziemia obiecuje.

Zmniejszając bogactwo ekonomiczne, zubożamy te warstwy, które żyją z pracy rąk.

System niewypłacania należności natychmiastowo a zwlekanie z temże do roku i więcej w największych nawet gospodarstwach, utrzymuje się dotąd w całej sile. Z przyczyny złej kultury ziemi oraz lekceważenia domowego przemysłu wiejskiego ceny robotnika zniżają się do minimum.

Z podobnego położenia, stosunku tak ściśle z sobą w sferze interesów materyalnych skojarzonych warstw, rodzą się konflikty, szkodliwe dla społeczeństwa.

Nie należy jednak oddawać się indyferentyzmowi. Ze strony ziemian ściślejsza i serdeczniejsza opieka nad niższymi oficyalistami, większa dbałość o istotne materyjne i umysłowe potrzeby pracującej

czeladzi; ze strony duchowieństwa w przystępnej formie wypowiedane światło rady i ostrzeżenia — oto co mogłoby na razie powstrzymać bezużyteczne i szkodliwe dla kraju wychodźstwo.

Na przyszłość atoli należy nam podjąć cały szereg reform. Zrozumiejmyż raz, iż ruch podobny grozi podstawowym interesom ekonomicznym. Nakoniec gdzieś altruizm Pomyślmyż, my, patrycyat inteligencji, o naszej młodszej braci, której los tu, czy gdzieindziej jest oplikany.

Nie mam prawa i nie chcę podawać rad dla tych, którymby się one pewnie przydały. Znajdą je oni gdzieindziej. Chcę tylko zedrzczyć iluzję z oczu tych, którzy chcieli widzieć w minionym ruchu jakieś konieczne prawo ewolucyi socyalnej, mające dodatnie cechy.

B. J. K.

## FRAGMENTY.

### I.

A kiedy pójdę przez tę nockę ciemną,  
Pod gwiazd błyskaniem i rąbkim  
[miesiąca,  
Piosenko moja, nieśmiała, cichnąca,  
Pójdź że ty ze mną!..

A gdy usłyszysz, że tam pole wzdycha,  
[cha,  
Że bór zaczyna przez sen gadać,  
[marzyć,  
Jeno ci trzeba tak wzdychać i  
[gwarzyć,  
Piosenko cicha.

A kiedy bór się stary rozkołysze,  
I w polu zadrza huczne wichru  
[granie,  
Wzmóż się, a nikt ci już nie bę-  
[dzie w stanie  
Nakazać ciszę...

Hej, kiedy pójdę przez tę nockę  
[ciemną,  
Przez one rosy, które mgłą rozsiała,  
Piosenko moja, cichnąca, nieśmiała,  
Pójdź że ty ze mną!..

### II.

Niby to wieher chce rzucić sioło,  
Niby w dal siną rwie się,  
A jednak echodzi wkoło a wkoło,  
I jakieś skargi niesie..

Niby to chmury suną po niebie,  
Pędzone hen wichrami,  
Suną przed siebie, patrzą za siebie,  
I płaczą nad polami.

Niby to myśli płyną a płyną,  
Gdzie żywa tętni praca,  
Chcą się pożegnać z marzeń krainą,  
A jedna — wciąż powraca...

Bożydar.

## CZYTELNIA BEZPŁATNA

w roku 1890.

(Sprawozdanie Zarządzającego czytelnią K. Hoffmana i Członka komisji rewizyjnej p. F. Laskowskiego, odczytane na posiedzeniu miesięcznym komitetu czytelni bezpłatnej w dniu 4-tym Stycznia 1891 roku).

W roku 1890, drugim swego istnienia, czytelnia bezpłatna otwartą była na użytek uczestników 213 razy, w ciągu 338 godzin przyjęcia (125 dzurów dwugodzinnych i 88 jednogodzinnych). W tym czasie załatwiono 4 911 zapotrzebowań stałych uczestników, przy czem wydano 5.994 tomów, (nie licząc wydawania pojedynczych numerów pism peryodycznych bieżących, na które zapotrzebowań — licząc 1 pismo na 1 zapotrzebowanie — było 47 oraz pojedynczych tomów przygodnym czytelnikom.

Z liczby ogólnej 5,944 tomów wydane zostało czytelnikom: w języku polskim 5,792 i rosyjskim 152. Przecięciowo na dyżurze wydawano 27 tomów, załatwiając żądania 23-ch uczestników, na godzinę zaś wypada wydanie 17-tu tomów.

Przy czem zauważyć wypada, iż dyżury krótsze (jednogodzinne) są nie równie uciążliwe od dwugodzinnych, gdyż w krótszym przeciągu czasu wypada obsłużyć równą jeźeli nie większą liczbą osób. Wobec zwiększającego się wciąż zastępu czytelników, z dniem 25 tym lutego roku sprawozdawczego wprowadzono dyżury dwu-osobowe, w ten sposób, że bibliotekarz, (lub zastępujący jego miejsce wykreśla oddawane i zapisuje wydawane dzieła, a dyżurny pomocnik jego wyciąje książki i rozmieszcza w szafach odbierane.

Wedle ustanowionego, po wzajemnym porozumieniu się z sobą dyżurnych, regulaminu — dyżury spełniają obecnie: w niedzielę i święta p. Wędrychowski, we wtorki p. Ruszczewski, we czwartki p. Kobyliński i w soboty i wigilje świąt p. Szafranski.

W ciągu roku sprawozdawczego ruch dyżurów przedstawia się jak następuje: Zarządzający czytelnią K. Hoffmann odbył deżurów: sam 20 dwugodzinnych i 12 godzinnych, wspólnych z członkami zarządu p. M. Szafranskim — 31 dwugodzinnych, K. Ruszczewskim 41 dwugodzinnych i 9 dwugodzinnych, L. Górski m — 14 dwugodzinnych i 1 godzinny, z zastępcą p. Górskiego p. T. Wędrychowskim — 13 dwugodzinnych i 1 godzinny, z członkami zarządu: p. W. Kobylińskim — 13 godzinnych i 1 dwugodzinny, p. St. Thomasem — 6 godzinnych i 1 dwugodzinny p. A. Adamskim — 3 dwugodzinne, p. Okoniewskim — 1 dwugodzinny, z pomocnikami dyżurnych p. W. Nynkowskim — 1 dwugodzinny i 1 godzinny, wreszcie we trzech: z członkami zarządu pp. Szafranskim i Laskowskim — 2 dwugodzinne, z pp. Ruszczewskim i Wędry-

chowskim — 2 po godzinie, z p. p. Górskim i Ruszczewskim — 1 dwugodzinny, z p. p. Ludwikiem Górskim i Thomasem — 1 dwugodzinny. Oprócz wyżej wymienionych wspólnych dyżurów pp. członkowie zarządu odbyli jeszcze dyżury, jak następuje: p. M. Szafranski sam: 2 dwugodzinne i 1 godzinny, z p. Laskowskim — 2 dwugodzinne, z p. Adamskim — 1 dwugodzinny, z p. Okoniewskim — 1 dwugodzinny, z p. Kobylińskim — 1 dwugodzinny, z pomocnikami dyżurnych p. W. Nynkowskim — 4 dwugodzinne; p. Adamski sam — 4 dwugodzinne: p. Kobyliński sam — 3 po godzinie; p. Ruszczewski sam: 1 dwugodzinny i 1 godzinny, z p. Wędrychowskim — 2 po godzinie, z p. Kobylińskim — 1 godzinny, z pomocnikami dyżurnych p. W. Nynkowskim — 4 po godzinie i 2 dwugodzinne; p. Ludwik Górski sam — 2 dwugodzinne, z p. Ruszczewskim 2 dwugodzinne, z p. Thomasem — 1 dwugodzinny, z pomocnikiem dyżurnych p. Nynkowskim — 2 dwugodzinne, wreszcie p. Thomas z p. Okoniewskim — 1 dwugodzinny. D. c. n.

## Co sądzisz o zapowiedziach Kocha, jakie jest twoje zdanie o Kochu?

### II.

(Ciąg dalszy.)

Historya przechowała wyrażenie, dosyć dosadnie malujące nam stan ówczesny umysłowości niemieckiej, które jeden z panujących wyrzekł do uczonych, zasięgając ich rady jakby położyć tamę zlemu: „powiedźcie mi co ja mam czynić, aby moim głupim Niemcom rozjaśnić w głowach“. Robiono w prawdzie temi czasy w Niemczech odkrycia i postreżenia szczegółowe dosyć poważne, lecz nieznano tam metod któremi się posługiwać należy, aby odłamkom tym nadać formę całości naukowej. Wiedza bowiem prawdziwa zależy na utrwaleniu pojęć i poznaniu ogólnych praw wyjaśniających nam warunki powstawania faktów i zjawisk szczegółowych w ten sposób, abyśmy wolni byli od ich ponownego rozbioru drobnostkowego (przykład: ciepło rozszerza ciała — kął wpadania światła jest równy kątowemu odbicia). Szczegóły więc bezładnie nagromadzone nie stanowią wiedzy, tak jak stopy kamieni nie tworzą budowy archiktonicznej. W jednym i drugim razie potrzeba, aby myśl ludzka nadała im formę wykończonego piękna.

A czyż szkoła niemiecka odpowiedziała godnie wymaganiom chwili? O tem nikt nie pomyślał. Kazała ona posługiwać się swym wychowawcom starą zbroją zamierchłej, tak pięknej i mądrej przeszłości.

Lecz zaraz na wstępie spotkał ją rokosz lejtnantów, których nie można było w żaden sposób przekonać o pożytkach, jakieby odnieśli wychodząc na spotkanie nie-



przyjaciela, w tarczy na piersiach i z mieczem w ręku. Przytaczano im nawet wiarogodne i nie zbite fakty, że czego miecz dokazać nie potrafi, to jeszcze dysputa może przełamać; jak to miało miejsce w walce śmiertelnej rycerza Rolanda z olbrzymem Ferrakutem, pochodzącym z prostej linii od Goljata, przy obłożeniu Pampeluny. Dwudziestu rycerzy z kolei pokonywa olbrzym, unosząc ich pod swą pachą, z kolei idzie do walki dzielny Roland, bój rozpoczyna się zawzięty, ale rycerz chrześcijański miarkuje że nie podda olbrzymowi, wyzywa go więc na dysputę teologiczną, a rozgrzany zapałem dysputy i zauważywszy, że olbrzymowi od niej zakręciło się w głowie, rzuca się na niego i zabija wielgusa — (kronika Turpina arcybiskupa z Rheims).

Wszystkie te argumenty nie mogły skłonić upornych lejtnantów, aby szli do boju w rynsztunku bochaterów Helady i Rzymu, bo przeczuwali oni, żeby się to odbiło niemilą sensacją na ich skórze. Nie pozostawało już nic innego tym zawziętym szkolarzom, jak utrzymać się na placu działalności umysłowej i tego dopięli. Chociaż skutki i następstwa zaniedbanego lub błędnego wykształcenia daleko groźniejsze i sroższe, acz mniej dostrzeżone od wyników przegranych bitew, lecz wzrok rozumu tych niewolników cudzej myśli, (scholastyka) zanadto był zaproszony zastarzałym pyłem, aby mogli dojrzeć posterunki choćby najbliższej przyszłości. Cieszyli się oni, czerpiąc obfity dla siebie pokarm, na szczątkach śmiertelnych nauk fizycznych, „podobni do rojów pasożytów (laseczników), rodzących się na rozkładowych szczątkach najszlachetniejszej cząstki istot żyjących“ (Wehvel — Historia nauk indukcyjnych: T: 1). Wysyłali więc po dawnemu swych wychowawców, na pole walki rozumowej, na którym również grały armaty, z tarczą i mieczem. A jakież tego były następstwa? Niech odpowiedzą niemieccy historycy.

„Skłonność do mistycyzmu narodowi niemieckiemu właściwą, można dostrzedz wszędzie przez ciąg wieku ośmnastego, aż do najnowszego i najświetniejszego rozkwitu marzycielstwa; wszędzie widzimy szczególną manię do szperaniny,

do zaciękania się w rzeczy niedoścignione, mniej, stanowiącą niejako własność ducha niemieckiego. A w Niemczech było tak ciemno, że potrzeba było uczyć się za granicą, bo uniwersytety były wyłącznie zakładami fabrycznymi wyrabiającymi urzędników; panowała w nich pogarda dla wszelkiego rodzaju oświaty rzetelnie ludzkiej. Później zmieniły sztyl, aby przywabić świeżych kupujących, cel ich bowiem był czysto spekulacyjny“.

Na wszystko to patrzano w Niemczech ze stoicką obojętnością, bo cóż tam mogło obchodzić junkra, birgera, lub niemieckiego chłopca bredzenie ich poddańczych szkolarzy? (byli oni niewolnikami zdań dawnych o szkolnej filozofii, pisze Wehvel w powyższej wzmiankowanej książce). D. c. n.

### Wiadomości bieżące.

Według nowych przepisów, wydanych przez zarząd dóbr państwa, udział w części wem nabywaniu drzewa z lasów rządowych przyjmować mogą wyłącznie włościanie i ci mieszczenie, którzy zajmują się rolnictwem i zaliczeni zostali do kategorii mieszczen rolników, podpadających pod Ukaz z dnia 19-go lutego 1864-go roku. Włościanie, jak również i mieszczenie tej kategorii, korzystający z serwitutów, do częściowego kupna drzewa nie mają prawa. Sprzedaż ma się odbywać w terminach stale oznaczonych w porze: od 1-go stycznia do 1-go kwietnia i od 1-go października do końca grudnia, w wypadkach zaś nadzwyczajnych, jako to: w razie zniszczenia budynków przez pożar, burzę, powódź itp., poszkodowani mogą nabywać drzewo i letnią porą, lecz za oddzielnem pozwoleniem zarządu dóbr państwa. Sprzedaż odbywa się drogą licytacji, termin zaś wyrebu kupionego drzewa oznacza się ogólny dla wszystkich nabywców, mianowicie od 2-eh do 4-eh tygodni czasu. Napywca winien użyć drzewo na domową potrzebę lub wyrób przedmiotów, wykonanych ręcznie, celem detalicznej sprzedaży jedynie jako pomoc w braku środków egzystencji z rolnictwa. Kupujący drzewo na handel lub w celach jakiegokolwiek rzemiosła, oraz przywłaszczający lub uszkadzający drzewo w lasach rządowych, pozba-

wieni zostaną prawa nabywania nadal drzewa.

Władze wyższe na naprawę główne i utrzymanie w porządku gmachów rządów gubernjalnych w r. b, wyznały następujące fundusze w Warszawie rs. 19.976, w Kaliszu 1.787 rs., w Kielcach 788 rs., w Łomży 479 rs., w Lublinie 2.077 rs., w Piotrkowie 488 rs., w Płocku 1.883 rs., w Radomiu 1.455 rs., w Suwałkach 1.350 rs. i w Siedlcach 3.810 rs.

Wobec otwarcia granicy pruskiej dla przewozu nierogaczyny z Rosji przez komory: Aleksandrów, Granicę i Sosnowice ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie: 1) aby nierogaczyna, przeznaczona na wywóz, podlegała takiej samej kontroli sanitarno-weterynarnej, jak owce i bydło rogate, z wyjątkiem cechowania, które z trudnością daje się stosować i 2) aby koleje przyjmowały transporty takiej tylko nierogaczyny, której właściciele zaopatrzeni będą w odpowiednie świadectwa.

„Reichsanzeiger“ donosi, że prezydenci prowincyj wschodnich pruskich upoważnieni zostali reskryptem ministerjalnym, na lat trzy obowiązującym, aby dopuszczali robotników z Królestwa Polskiego i Galicji do najmowania się do robót. Szczególniej uwzględniani być mogą robotnicy wiejszy i przemysłowi obu płci nieposiadający rodziny. Napływ rodzin obarczonych dziećmi może być dopuszczony tylko wyjątkowo.

### Z miasta.

\* Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-ej rano prymarya z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-iej Msza śta, o godz. 11-iej summa z nauką katechizmową, o god. 3-iej po połud. nieszpory. W ciągu całego tygodnia Msze śte odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-iej i 9-iej Msze Święte.

\* Na wpisy dla uczniów. Otrzymujemy pismo następujące: „Pierwsze honorarium lekarskie w mieście rodzinnem, w kwocie rs. 3, składam na wpisy dla niezamożnych uczniów

gimnazjum męskiego w Radomiu.“

Dr. Emil P.

Razem z ofiarami poprzedniemi rs. 24 k. 45.

\* Na pogorzalców Jedlińska p. Duszynska złożyła kaftan watowany i kawałek barchanu.

\* Zamiast powinszowań noworocznych bezimiennie złożono rs. 1 do uznania Redakcyi. Kwotę wręczono p. Karolowi Hoffmanowi dla czytelnik bezpłatnej.

\* Uchwała. W poniedziałek, d. 5 Stycznia 1891 r. w sali sesyjnej magistratu odbyło się zebranie kilkudziesięciu obywateli, kupców, przemysłowców i wogóle przedstawicieli różnych warstw społecznych naszego miasta, celem obmyślenia i uchwalenia sposobu należności Tow. dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jako zwrotu kosztów wyłożonych za grunta pod budowę stacji i warsztatów, które to grunta większość obywateli m. Radomia zobowiązała się bezpłatnie dostarczyć Towarzystwu kolejowemu.

Wskutek niewypełnienia warunku Tow. kolejowe wystąpiło przeciw obywatelom m. Radomia z procesem i uzyskało wyrok, mocą którego obywatele powinni wypłacić zarządowi dr. żel. Dąbrowskiej rs. 10,000 i koszty sądowe.

Dla zabezpieczenia sumy tej Tow. zrobiło zastrzeżenie hipotecyne, dotąd trwające, na realnościach ośmiu obywateli, domagając się uiszczenia należności.

Spór trwał długo, i jak wiadomo, ukonieczony został układem polubownym, na zasadzie którego, obywatele obowiązani są do dnia 14 stycznia 1891 r. wypłacić Towarzystwu rs. 5,140 z procentami i kosztami, co razem uczyni około 6,000 rs.

Pau Prezydent miasta w przekonywającym przemówieniu do zebranych obywateli, podniósł, że obowiązek zapłacenia sumy powyższej obciążyć powinien wszystkich mieszkańców miasta i że ze względu na sprawiedliwość, większość nie dopuści nigdy do ruiny ośmiu osób, działających w dobrej wierze w mieniu ogółu i je go dobra.

Na wywoły pana Prezydenta, zebranie zgodziło się w myśl jego wniosku wybrało komisję, któ-

## ZAPÓŹNO!

przez URSYNĄ.

(Z nowych „Pyłków“).

Jaki on piękny ten pan! Mama jej mówiła, że to jej tatuś, prawdziwy tatuś... O! bo ona wielu miała tych tatusiów: coraz inny, coraz nowy nazywał ją dobrotniwie swą córeczką... Ale ona nie chce innego tatusia tylko tego, co to tak serdecznie patrzy tam ze ścian... Ach ileż razy myślała ona o nim, ileż razy patrzyła w niego! Czemuż go niema, czemuż jacyś inni się kręcą — czemu, kiedy on tak piękny, taki dobry!...

Obejrzała się, raz jeszcze podbiegła do łóżka, zinnemi rączkami odchyliła koldrę, zawołała: „mamo!“ rzuciła się na obok stojący fotel i głośne łkanie wydarło się z jej piersi.

Na płacz jej nikt nie przybiegł, widać wszyscy w śnie głębokim byli pogrążeni...

A dziecko płakało, rzucało się na fotelu i walczyło z niewytłumaczoną tęsknotą, bólem i trwogą, miatającą jego serduszkami.

Nagle w przyległym pokoju rozległy się dwa wesołe głosy: męzki i kobiecy, i jednocześnie prawie do sypialni wbiegła wytwornie ubrana dama. Kapeluszy i okrycia, które miała na sobie, świadczyły, iż tylko co przyszła...

Z okrzykiem rzuciła się do płaczącego dziecka i tuląc go do piersi i rozpalonej twarzy.

— Co ci jest dziecino?—pytała.

Dziewczynka otworzyła oczy, przetarła je rączką i z radością objęła szyję swej matki.

— Mamo, mamusiul!—szepiała głosem, który co chwila się urywał i w płacz nerwowy wpadał.—Mamusiu moja, ja się tu tak bałam! Mamusi nie było, i tatuś, ten prawdziwy tatuś taki czegoś był smutny i ja taka byłam smutna... Mnie się śniło coś złego, coś bardzo, bardzo złego... śniło mi się o mamie, o tatusiu...

I znowu płakała i znowu pocałunkami okrywała twarz matki i wpatrywała się w nią przeciągle.

Matka była rozdrażniona, miała usta na pół otwarte, policzki rozrumienione, nozdrza nosa rozdęte nieco...

— Co ci się śniło?... powiedz! — zapytała, zrzucając na stół kapeluszy i ręką poprawiając piękną fryzurę.

— O, śniło mi się, śniło wiele, a z początku to tak ładnie, tak wiele, ale później to tak strasznie!...

Na początku widziałam mamusię taką piękną, jak aniołek i jasno było wkoło mamusi — wszędzie: kwiateczki, lilijki i bławatki i mamusia szła i wszystko chyliło się przed mamusią, nawet Bozia wiaterek nie posyłał, by nie zdmuchnąć tych gwiazdek, co na czole mamusi błyszcząły... I mnie wtedy mamusia ścisnęła i na rączkach swych nosiła, a mnie się zdawało, że ja w niebie, że i mamusia w niebie i tatuś, ten mój prawdziwy tatuś, także tam z nami... A później, to jakoś ciemno się zrobiło, ciemniuteńko i nic widać nie było, tylko wody masę, a w wodzie coś tak

bulgotało, syczało... I mamusia w tej wodzie tonęła, tatuś chciał ratować, ja płakałam... mamusia wyrwała się tatusiowi... wyrwała... A była wtedy mamusia taka ciemna, taka czarna, taka brzydka!... I porwali mamusię, a było dużo tych, co mamusię porwali, wszyscy straszni zbroje... Utonęła mamusia... Ja zostałam sama, sama jedna... zimno mi było, smutno...

— Tak mi się śniło. Spać nie mogłam, przybiegłam tu, nie zastałam mamusi i myślałam, że to może i prawda co mi się śniło... Ale mamusia jest, jest śliczna! Ach, żeby mamusia zawsze ze mną była, to ja bym była taka szczęśliwa, taka wesolutka!...

Umilkła i całowała wypieszczoną dłoń, którą trzymała w swej rączce.

Po rozpalonem obliczu wsłuchanej matki iza ciekła. Oczy jej zwrócone były na portret wiszący naprzeciwko, ręce tuliły dziecięce, serce w unoszącej się piersi kołatało silnie i szybko.

Z niecierpliwością zrzuciła na ziemię okrycie, jakby zawstydzona wyrwała rękę swą z uścisku dziecięcia i spieczone wargi do jego rączek przylepiła.

— Nie bój się — szepiała z cicha — będziesz szczęśliwą, będziesz wesolutką...

I całowała znowu te drobne rączki, i łąkami je zlewała...

Z przyległego pokoju dobiegł odgłos niecierpliwych kroków, a po chwili rozległo się lekkie pukanie do drzwi.

Kobieta zerwała się, (Dok. nast.)



rej zadaniem będzie ustosunkowanie wysokości udziałów, jakie każdy z obywateli, kupców, przemysłowców i t. d. wniesie na pokrycie sumy, należnej Towarzystwu dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Do komisji tej powołani zostali pp.: Adamski Antoni, Ajfer Jakób, Bekerman Rufin, Dembowski Antoni, Dutkowski Leopold, Ettinger Bolesław, Gerard Władysław, Gruszczyński Wiktor, Helbich Józef, Jabłoński Bolesław, Janiszewski Eugeniusz, Landau Ferdynand, Martofel Jakób, Marczewski Feliks, Michałowski Stanisław, Dr. Piętkowski Bronisław, Suchański Adam, Skorzyński Ksawery, Stankowski, adw. przys., Waga Jakób, Wickenhagen Franciszek, Zabiełto Ignacy i Zandr.

\* Z Czytelni bezpłatnej. Na posiedzeniu miesięcznym czytelnicy bezpłatnej, w dniu 4 stycznia r. b. odbytem odczytano sprawozdanie roczne z działalności czytelnicy i obrotu funduszy w r. 1890, które podajemy w naszej Gazecie na innym miejscu.

Członkowie komisji rewizyjnej skontrolowali księgę rachunkową z dokumentami i kwitaryuszami, uznając bilans za zgodny z faktycznym stanem kasy.

Ponieważ dotychczasowy członek zarządu p. Ludwik Górski zawiadomił zarządzającego, iż— z powodu wyjazdu z Radomia — nadal obowiązków komitetowego sprawować nie jest w stanie, na jego miejsce powołano jednogłośnie p. Tadeusza Wędrychowskiego, dotychczasowego zastępcę p. Górskiego; do tego zaś ostatniego wysłano piśmienne podziękowanie za jego pożyteczną działalność dla dobra instytucji od pierwszych chwil jej istnienia.

Na stałego zastępcę zarządzającego wybrano p. Marcellego Szafrańskiego.

\* Bal rzemieślniczy. Dnia 1 lutego r. b. w sali rekursowej odbędzie się tradycyjny bal rzemieślniczy.

Dochód z zabawy tej przeznaczono na czytelnicy bezpłatną i na korzyść wdów i sierot po rzemieślnikach.

\* Kradzież. Z soboty na niedzielę w nocy niewyśledzeni dotąd rzemieślnicy, zakradli się do magazynu cukierni p. Bronisława Woźnickiego, w domu p. Gruna, przy ul. Lubelskiej, i plądrowali w niej w najlepsze. Złodzieje zdolali unieść z sobą tylko 22 kóp ja, lecz spłoszeni, pozostawili na dziedzińcu pod parkanem różne smakołyki, jak: kasztany, migdały i cukier w workach.

Ze względu na pryncypalną ulicę, dom licznie zamieszkały, kradzież ta jest bardzo śmiała!

\* W mieście naszym w ostatnich dniach otworzono nową piekarnię, pod szumną nazwą tureckiej.

Pieczyno z nowej piekarni — tureckiej jest liche, a panowie producenci są *turkami wyznania mojeszowego*.

\* PP. dr. dr. Franciszkowi Kosickiemu i Włodzimierzowi Przyłęckiemu, nie mogąc w inny sposób okazać im wdzięczności, za pośrednictwem pisma naszego, składa najserdeczniejsze dzięki Piotr Stępniewski, za wyratowanie jego dziecka od niechybnej śmierci i za troskliwość, jaką otaczają dziecinę przychodzącą już do zdrowia po ciężkiej operacji.

## Z okolicy.

### Z Sandomierskiego.

Godząc służbę folwarczną naszą, dajemy im pewne wynagrodzenie za ich roczną pracę, wszelako nie bierzemy żadnego piśmiennego zobowiązania, iż w razie choroby służącego lub też rodziny jego, jest naszym obowiązkiem, troskliwą, lekarską i bezpłatną otaczać go opieką, lub też jeżeli nie zawsze niestety nas na to stać, to choćby posyłaniem mu pożywienia ze stołu naszego, które często wystarczy by słabemu sił dodać.

Pod tym względem w okolicy naszej rzadkie zachodzą smutne wypadki, lecz może nie wszyscy jednakowo rozumiemy, iż służący biorąc kilkanaście rubli rocznej płacy, nie jest w stanie opłacać lekarstwa i doktora a jeżeli od niego tego wymagamy, to bezwarunkowo kraść musi i kradnie. Lecz kto więcej winien, czy ten co kradnie, czy ten co go do tego zmusza??

W jaki więc sposób odczuwać powinniśmy ten obowiązek nasz, względem bliźniego, niech nam posłuży następujący fakt, który dał mi wiele do myślenia i będzie mi nauką całego życia...

Na pierwszego października podziękował mi służący za służbę, czy też ja jemu, już nie pamiętam i zgodził się od nowego roku do pana X. W trakcie tego, zapada na chorobę serca i stając się niezdolnym do pracy, posyła syna swego (gdyż już sam iść nie mógł) i zwraca zadatek. Pan X. nie przyjął go, lecz przysłał dozorcę swojego by sprawdzić fakt choroby, a gdy się dowiedział o smutnym stanie zdrowia pracownika przysłał mu następującą odpowiedź: godząc cię, nie tylko przyjmowałem obowiązek czuwania nad tobą gdy zdrow jesteś, lecz tym bardziej *czuwam nad tobą* bym cię otaczał opieką troskliwą gdy tego potrzebować będziesz.

Na nowy rok przysłał po chorego furmankę i otoczył go taką opieką, iż dzisiaj pracować może i żyć dla rodziny,

„Czyn ten nie potrzebuje chyba komentarzy“.

A. Jasiński.

### Wypadki w gubernii.

\* W Szydłowcu zmarł izraelita, Wolf Bach, wskutek (jak zeznają: Berek Wato i Ruchla Bach) otrucia przez Berka Kupermana.

\* W Modliszewie w pow. Koneckim Józefowi Kania z powodu własnej nieostrożności maszyna zgruchotała nogę prawą, którą odjęto poniżej kolana w szpitalu w Opocznie.

\* W Kaszowie w pow. radomskim Maryanna Szewczyk przez własną nieostrożność poniosła śmierć przy młocarni.

## Z kraju.

W Warszawie pierwsza maskarada — jak zwykle, zrobiła fiasko. W salach resursy obywatelskiej otwarto bazar spożywczy na dochód szwalni pod opieką Tow. dobr. pozostających. Powodzenie świetne.

Łódź 3 stycznia 1890 roku.

Wolna umowa najemnika z kapitalistą prawną poparta opieką, przy rozwiązaniu swem przez którąkolwiek z dwóch stron interesowanych wymaga uprzedniego, dwu lub więcej tygodniowego wypowiedzenia. W celu zrzecznego usunięcia nie zawsze przyjemnej i korzystnej roli, jaką w takich wypadkach chlebodawca przyjmować może na siebie, w niektórych fabrykach tutejszych panuje wielce charakterystyczny

zwyczaj zmuszania robotnika do wystąpienia z pierwszą w odnośnej kwestyi inicjatywą, a to przez zreżne stosowanie systemu ograniczania zarobków do możliwie niższej, niewiarogodnej stopy tygodniowej. System ten z niezwykłym powodzeniem stosować się daje przy organizacyi płacy od sztuki. Tkacz fabryczny z otrzymanej gotowej już przędzy na warsztacie mechanicznym wytwarza tkaninę, ilością której warunkuje się rozmiar dziennego zarobku, obliczanego podług umówionej normy za każdy łokieć lub arszyn wyrobionej tkaniny. Przy normalnej zręczności i pracowitości robotnika wzmiankowana ilość wyrobionej tkaniny zależną jest od rodzaju i dobroci otrzymywanej przędzy, zły gatunek której spowodowując zrywanie się nitki w czasie procesu tkania mechanicznego nie pozwala wyrobić żądanej ilości tkaniny i zarobek robotnika niezależnie od sumiennej i umiejętniej pracy, do bardzo niskiego sprowadza poziom. Zniechęcony i pozbawiony możności zarobkowania, robotnik sam pierwszy zrywa umowę i ustępuje z fabryki, aby gdzieś indziej lepszego szukać sobie zarobku. W jednej z większych fabryk tutejszych (Siller i Bielszowski) zarobek niektórych tkaczy, wskutek dawania im starej, zleżalej lub przegniłej przędzy zredukowano do 1.50 rs. tygodniowo, zarobek zaś dziewczyn i kobiet zatrudnianych cerowaniem i wykończaniem chust wełnianych nie przewyższał sumy czterech rubli na dwutygodniową wypłatę. Okres tak nędznych zarobków był wprawdzie wyjątkowo krytycznym dla fabryki; za przemianiem jednak złych czasów stopa zarobkowa nie o wiele się podnosi a to wskutek dziwnej zaiste taktyki zarządu fabrycznego. Jeśli bowiem dwutygodniowy zarobek wyjątkowo przekroczy skromna cyfra dziesięciu rubli natychmiastowe zmniejszenie normy dziennego „lohnu“ redukuje wygórowaną jak mniema zarząd, cyfrę do z góry zakreślonego maximum. Znane mi są liczne fakty, gdzie wyjątkowo wysoki, bo trzy-nastorublowy zarobek dziewczyny zmniejszono o parę rubli tylko dla tego, że zdawał się za nadto wygórowanym. Szlachetny ten system licznych znajduje u nas zwolenników, usilnie dbałych widać o to, aby robotnicy zbytkiem pieniędzy i dobrobytu nie zagroździ sobie drogi do zbawienia wiecznego. Ograniczenie wpływu dwóch tych tak zgubnie na duszę człowieka działających czynników, jest charakterystycznym rysem chlebodawców łódzkich. Sądzę iż podobnymi względami kierował się czeladnik Kowalski Otto Dominik w fabryce Manaberga et Goldamera w Łodzi, gdy postanowił odebrać żydkom ich odwieczne prawa do bankiersko-lichwiarskich spekulacji wśród klasy robotniczej i przyjąć na siebie zaszczytną rolę „pijawki“ i wydrwirogrosa.

Przy współudziale kilku swoich kolegów, zorganizował dość zasobną kasę pożyczkową, którą zaszczytne swe operacje wśród potrzebą przyściśniętych robotników z niezwykłym powodzeniem prowadził. W krótkie jednak spostrzegł szlachetny projektodawca, iż „wiele pracy łowią wędka i węgielcem“. „Spuszczy staw“, pomyślał: wszystkie zabierzem! i zawiesił czynności kasy zaprzeczając współnikom zwrotu złożonych bez prawnych rewersów pieniędzy. Smutny ten i charakterystyczny fakt odsłania nam jedną z bolesnych ran naszej klasy robotniczej. Słyszymy często narzekania

na zdzierstwo i bezczelność lichwiarzy, gotowych zawsze do zapuszczania swych sączków w najwięcej nędzą dotknięte sfery. Lecz głosy przebrzmiewają — a wyzysk idzie swoją drogą. Życie rodzinne w krytyczniejszych swoich okresach naraza robotnika na większe jednorazowe wydatki, których drobny tygodniowy zarobek przy największej oszczędności zaspokoić nie może. Serce chlebodawcy zawsze jest głuchem, a kasa zawsze zamkniętą wobec potrzeb dotykających najmitów, pozostaje im więc jedna tylko droga rzucenia się w zawsze otwarte ramiona lichwiarza, który raz usidliwszy ofiarę, nie łatwo ze szponów ją wypuści. Obraz to tak znany każdemu, tak często odmalowywany, iż niepotrzeba nowych układać z niego mozaikę. To pewno, iż najbujniejsza fantazyja nie może prześcignąć rzeczywistości, świecącej jaskrawo całemi szeregami rozbitych doli i bytów. Budzenie się w klasie robotniczej tak niskich i nawskroś lichwiarskich dążeń tłumaczy się daje wysoce demoralizującym wpływem lichwiarstwa na kształt pojęć moralnych wogóle. Widząc bezkarność lichwiarskiego wyzysku, któremu przebiegłe pijawki prawną niekiedy nadać umieją postać, mniej uspołecznione a przebieglejsze osobniki z klasy robotniczej, uważać zaczynają zysk lichwiarza za godziwy i z dzisiejszych wpływających stosunków i zamiast solidarnego i energicznego przeciwdziałania lichwiarskie organizują asocjacje. Niewiarogodnie wysoka stopa procentowa (2—4 kop. od rubla na tydzień) czyni powyższe asocjacje siedliskiem zdzierstwa i wyzysku rujnującem do szczytu całe mienie i zasób robotnika. Czyż by nie miało być sposobu przeciwdziałania temu i stworzenia instytucji, opartej na drobnych wkładach tygodniowych, z których stosownie do rozmiarów wkładu, udziałanoby dwa lub więcej razy przewyższające je pożyczki za odnośnem poleceniem kilku członków kasy? Instytucja taka zapobiegłaby wyzyskowi lichwiarstwa, skłaniała robotnika do oszczędności i ratowała w niejednej ciężkiej potrzebie. Urzeczywistnienie projektu staje się tem łatwiejszem, iż w łonie klasy zainteresowanej identyczne choć zupełnie instynktowe napytkamy tendencje. Rozwiązane przed kilkoma miesiącami „kasy pogrzebowe“, organizowane w celach samopomocy przez samych robotników, podobnemi kierowały się zasadami i pomimo licznych, prawnej natury utrudnień, niezwykłym cieszyły się powodzeniem.

AG.—AS.

## Ze świata.

Nazwy miast nadbałtyckich. „Riżskij Wiest.“ przytacza ciekawy dokument z czasów Iwana Groźnego. Moskiewskie archiwum spraw zewnętrznych posiada kopję warunków, na podstawie których 6 stycznia 1582 r. zawarto pokój pomiędzy Iwanem Groźnym a Stefanem Batorem. Między innymi znajduje się tam spis miast nadbałtyckich po rusku i niemiecku. Kokenhuzen nazywa się Kukonos, Wolmar — Wołodzimirec, Walk — Wlech, Felin — Wiljan, Rewel — Koływan, Wenden — Keś, Dynaburg — Nawgań, Krejzbürg — Ruźbor i t. d.

## Z literatury, sztuki i nauki.

„Kurjer codzienny“ rozpoczął druk powieści Bolesława Prusa p. t. „Emanypandka“.

Tygodnik ilustrowany w pierwszym tegorocznym numerze dał czy



telnikom swoim i treść urozmaiconą i przepyszne ryciny.

Na stronie pierwszej, tej ulubionej i zasłużonej ilustracji, wśród zimowego krajobrazu i śnieżycy gromada koboldów zatacza glob ziemski po za granicę minionego roku. Ilustracja ta jest kompozycją p. St. Wolskiego. „Pocieszka“ Bakałowicza, rysunek humorystyczny Kosztrzewskiego, oprócz wielu innych dopełniają część obrazkową pisma. W literackiej jak zawsze doborowej, spotykamy nieznaną wiersz Stefana Garczyńskiego i początek powieści Adama Krechowickiego p. t. „Stary Wilk“.

### Polityka.

„Hamburger Nachrichten“ opatrują całą politykę niemiecką nieustannymi uwagami, między którymi znajdują się nieraz wielce zajmujące. Kilka dni temu rzucił się ten dziennik na projekt ugody handlowej z Austrią, nazywając wszelkie ulgi, przyznane sprzymierzeńcowi, haraczem, płaconym Austrii. Po niedługiej przerwie ukazało się w tymże dzienniku zapewnienie, że ks. Bismark nie myśli o powrocie do czynnego życia, połączone z oświadczeniem, iż przy wyjeździe z Berlina nie wypowiedział on wcale słów: „Le roi me revertera.“ Teraz zajmuje się znowu organ ks. Bismarka osobami doradców Wilhelma II. Przewiduje on dymisy ministra Gosslera i domyśla się, że powodem jej jest istniejący w umyśle cesarza zamiar oddania duchowieństwu wszystkich zaległych kapitałów. W tym samym numerze dziwi się „Hamburger Nachrichten“ złościwie, że p. Hinzpeter nie chce przyjąć jawnego urzędu i woli poprzestawać na obowiązkach nieodpowiedzialnego przyjaciela monarchy.

Z okoliczności, że Parnell, powróciwszy z Boulogne, nie udał się do Irlandyi dla dalszego agitowania przeciw większości klubu irlandzkiego, wysnuwają niektóre pisma wniosek, że walka w obozie irlandzkim może się jeszcze zakończyć pogodzeniem zwaśnionych. Jakis deputowany irlandzki, którego nazwiska nigdzie niewymieniono, miał wypowiedzieć o całej sprawie zupełnie odrębne zapatrywanie, powtórzone natychmiast w streszczeniu przez całą prasę londyńską. Ów tajemniczy nieznajomy twierdzi, że w Boulogne rozprawiano o dwóch sprawach: o funduszu narodowym, co do którego niezgodzono się ostatecznie na nic, i o przodownictwie politycznym. O'Brien przyznał, że Carthy jest zupełnie na naczelnika partyi niezdatnym; według jego mniemania należałoby pozostawić na czele Dillona. Parnell nie chciał żadną miarą zgodzić się na to i miał oświadczyć, że ustąpiłby tylko w takim razie, gdyby jego miejsce zajął O'Brien.

### CYRKULARZ.

Powołując się na swój cyrkularz z dnia 7 Listopada r. b., Opieka nieletnich dzieci i pełnoletni syn s. p. Ernesta Gay'a, a byłego właściciela domu handlowego pod firmą: Ernest Gay mają honor zawiadomić, że istniejący pod powyższą firmą dom handlowy, z dniem 20 grudnia r. 1890 przystępuje do likwidacji swoich interesów. Opieka nieletnich i pełnoletni syn, s. p. Ernesta Gay'a, powierzyli likwidacją długoletniemu prokurentowi tejże firmy, panu Henrykowi Leonowi Malhomme, który niezależnie od założenia domu handlowego pod własną firmą, likwidacją firmy „Ernesta Gay“

prowadzić i jak dotąd „per procura“ podpisywać będzie.

Przy tej sposobności, podpisani uznając niezaprzeczone zasługi pana Henryka Leona Malhomme, położone przez czas szesnastoletniego jego pracy przy boku s. p. Ernesta Gay'a, czują się w obowiązku polecić do W. P. łaskawym względem. Z poważaniem Delina Gay, Jakób Gay, Ernest Gustaw Gay.

Powołując się na zamieszczony powyżej cyrkularz, mam honor zawiadomić, że z dniem 1 Stycznia 1891 roku, etwieram w Warszawie przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 19 dom agenturowo-ekspedycyjny pod firmą: H. L. Malhomme.

Zakresem działalności mojej będzie, oprócz agentur, załatwianie ekspedycyi na komorach celnych i pośredniczenie w przewozie transportów od i do portów Czarnego i Azowskiego morza, oraz państw Naddunajskich, Kaukazu i kraju Zakaspjskiego.

Z poważaniem  
Henryk Leon Malhomme.

### Licytacje i dostawy.

W Grócu w biurze powiatowem odbędzie się dnia 12-go b. m. licytacja na oświetlenie miasta naftą od rs. 362 rocznie (in minus).

W Piotrkowie w zarządzie gubernialnym odbędzie się d. 22-go b. m. licytacja na naprawę 4-ch traktów w pow. łódzkim, od sumy rs.: 7.777, 9.167, 7.479, 7.327 i reperację 26 mostów w tymże powiecie od rs. 6.322; w powiecie brzezińskim: na naprawę 3-ch traktów od rs. 6.312 i 15 mostów od rs. 1.736. Dnia 26 b. m. w tymże zarządzie licytacja na naprawę 4-ch traktów w pow. noworadomskim od rs. 7.453 i 12 mostów od

rs. 2.376; w powiecie rawskim na naprawę 4-ch traktów od rs. 6.005 i 14 mostów od rs. 3.425; w powiecie będzińskim na naprawę 2 traktów od rs. 9.507 i 5.323.

W Lublinie w zarządzie gubernialnym odbędzie się d. 26-go b. m. licytacja na naprawę traktów i mostów w gubernii lubelskiej, a mianowicie: w pow. lubelskim od rs. 18.515, lubartowskim od rs. 15.937, chełmskim od rs. 16.346, janowskim od rs. 18.502, zamojskim od rs. 24.142, nowoaleksandrowskim od rs. 10.670, krasnostawskim od rs. 6.098, biłgorajskim od rs. 3.535 i hrubieszowskim od rs. 2.316 (in minus).

W Lublinie w zarządzie gubernialnym odbędzie się d. 12-go b. m. licytacja na pobór kopytkowego przy rogatce lubelskiej od sumy rs. 7.800 rocznie.

W Włocławku w magistracie odbędzie się d. 27-go b. m. licytacja 206 drzew z lasów miejskich, od sumy rs. 588 (in plus).

W Warszawie w zarządzie dóbr państwa (Wilcza nr. 21) odbędzie się d. 10-go lutego b. r. licytacja 7 placów przy ulicy Miodowej, których przestrzeń wynosi od 2.400 do 4.635 łokci.

### Z targów.

W Warszawie dnia 5 stycznia 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 6.00, korzec żyta rs. 4.80, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie dnia 5 stycznia usposobienie na okowitę było mocne; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 855%.

Na giełdzie warszawskiej dnia 5 stycznia r. b. płacono:  
Marki niemieckie . . . . . rs. 42.65 % za 100  
Guldeny austriackie . . . . . „ 76.70 „ „  
Franki . . . . . „ 34.45 „ „  
Funt sterlingi i Ł. . . . . 8.62 % „ „  
Kraków dnia 5 stycznia  
Ruble 131.25 płacono; 132.50 żądano.  
Berlin, dnia 5 stycznia Ruble 235.35.

Poszukuje się nauczycielki z patentem i muzyką do trojga dzieci na wies. Wiadomość w Redakcyi. 18

Jest do odstąpienia dzierżawa Majoratu na lat 12. Warunki można przejrzeć u p. Fiedlera w domu W-go Lubońskiego. 19

Na stacyi dr. żel. Bzin do odstąpienia w każdym czasie piekarnia i sklep massarski — w dobrym i ruchliwym punkcie. 20

Obiady domowe smaczne i tanie. Wiadomość w Redakcyi. 21

Zaginęła książeczka kasy Przemysłowców Radomskich oznaczona N. 468. Wystawiona na imię ks. Marcelego Grajewskiego. 22

10 kluczyków znalezionych odebrać można w Redakcyi. 23

Magle najnowsze systemu do sprzedania. Wiadomość w handlu p. Kozmińskiego ul. Lubelska wprost ogrodu. 24

Na wieczorki tańczące i muzykalne poleca się Izidor Lotto. Górki Lubelskie dom W-go Jankowskiego. 25

### Składkę asekuracyjną

od 5% Pożyczki Premiowej Ruskiej z 1864-go r. (pierwszej emisji), której ciągnięcie odbędzie się 2 (14) Stycznia r. p., ustanowiliśmy na

**70 kop. od biletu.**

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie, Krakowskie przedmieście 51. 238

Potrzeba kilku maszynowych ślusarzy i stolarzy (z własnym narzędziami) do fabryki maszyn w Wąchocku stacya Wierzbnik.

Osoba w średnim wieku inteligentna poszukuje pracy; uzdolniona jest do gospodarstwa, zaopiekowania się panienkami, małymi dziećmi i t. p. Rekomendacje odpowiednie. Wiadomość w Redakcyi.

W dobrach Ryki koło Błotnicy jest do wydzierżawienia od 1 (13) Stycznia r. 1891 propinacja na gruntych dworskich

Upraszamy pannę Anielę Sliwską, córkę Antoniego i Wilhelminy małżonków Sliwskich, lat 16 liczącą, urodzoną w Warszawie, obecnie z pobytu niewiadomą, aby się w interesie spadkowym osobiście lub listownie jak najspieszniej zgłosiła do Władysława Otto, adwokata przys. w Radomiu, w hotelu Sandomierskim zamieszkałego, gdyż w razie niewłaściwej narazony zostanie na straty materialne z prekluzji sądowej wynikające.

Osoby trzecie, mogące dostarczyć tę wiadomość, otrzymają stosowne wynagrodzenie. W. Otto. 26

### W Składzie obić papierowych M. STEINMANN

w domu P. Landau, przy ul. Lubelskiej, w Radomiu

odbywa się sprzedaż wyrobów terakotowych i majolikowych w wielkim wyborze, wyrobu fabryki krajowej, nagrodzonej medalami na wystawie przemysłu i rolnictwa, po cenach fabrycznych.

Oprócz tego Skład posiada wszelkie gry towarzyskie i pedagogiczne, oraz w wielkim wyborze albumy, ramki do fotografii brązowe, szachy, bilardy chińskie dla dorosłych i dzieci oraz suchy atrament, materiały piśmienne i wyroby tabaczone.

Nadmieniam, że obicia papierowe posiadam z najcenniejszych fabryk i sprzedaję je po cenach fabrycznych. Podejmuję się oklejania pokojów, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności. 27

### Biuro Bankowe Administracji „Gazety Losowań“ w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 51, dokonywa kupna

sprzedaży papierów publicznych oraz monet i banknotów, na podstawie kursu dopełnionych transakcyj giełdy warszawskiej.

Przekazuje pieniądze listownie lub telegraficznie do wszystkich miejscowości Królestwa, Cesarstwa i zagranicy.

Zaliczenia na papiery publiczne krajowe i zagraniczne na 8 1/2 %.

Losowania papierów, będących własnością klientów kontroluje bezpłatnie. (122)

Osóm tańców bardzo łatwych na Fortepian dla dzieci układu Władysława Skibińskiego j opuściło prasę i są do nabycia w księgarni Hosiaka w Warszawie ulica Senatorska Nr. 496, oraz u kompozytorki w Radomiu, ulica Lubelska dom W-nej Kosteckiej.

Do sprzedania: ŁÓŻKO masiw machoniowe inkrustowane z materacem z pasowym, Otomana duża otwierana, STÓL jadalny rozsuwany i mała dziecinna szafeczka na orzech.—Wiadomość dom Litwińskiej drugie piętro w oficynie po prawej stronie.

Zaginął paszport Aleksandra Sroczyńskiego wydany przez wójta Białobrzegi. Łaskawy znalazca raczy odnieść do Redakcyi.

DOM BANKIERSKI  
**M. GOLDHAAR**  
w Radomiu.

ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 232

Ubezpiecza: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie I-iej Emisji z 1864 r. od ciągnięcia amortyzacyjnego w dniu 2 (14) styczn. r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

Potrzebny chłopiec do zakładu siodlarsko-rymarskiego.—Sklep Adamskiego dom Żandra. N 11

Zaraz jest do wynajęcia pokój mały z osobnym wejściem, odświeżony, za bardzo niską cenę. Wiadomość w Redak.

Potrzebna panienka do dwojga małych dzieci na wies. (163)  
Wiadomość w redakcyi.

### Na karnawał

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i DELIKATESÓW

**FELIKSA POTOCKIEGO**  
w Radomiu

Ul. Lubelska d. W-go dr. Płuzańskiego.  
Poleca:

Kawior ziarnisty i prasowany, Sardyni, Homary, Thon, Śledzie królewskie, Korniszony, Rydze i grzyby marynowane, Groszek zielony ruski i z Kornelina Oliwę nicejską.

### Bakalje

Herbatę chińską najlepszą oraz wszelkie towary kolonialne w gatunkach wyborczych po cenach przystępnych.

Piwo lagrowe  
z browaru F. Keplera w Radomiu.